

Magia Świąt Bożego Narodzenia strona

Nadszedł grudzień i choć w witrynach sklepowych od dawna pięknie prezentowały się ozdoby świąteczne, wcale nie czułem tego klimatu. To było bardzo dziwne uczucie. Zazwyczaj nie mogłem się doczekać tego miesiąca z uwagi na dni wolne od nauki i wszystkich atrakcji związanych ze Świątami Bożego Narodzenia. Tym razem było inaczej. Moja mama pracowała do późna i nie miałem za bardzo motywacji do robienia czegokolwiek. Chyba się przyzwyczaiłem do tego, że mama jest moim motorem do działania.

Co za dzień; narzekałem w myślach, deszcz pada i nawet mi się nie chciało wyprowadzić Tofika na spacer; zresztą jemu też pewnie nie za bardzo by się chciała iść w taką pogodę. Niby wszystko było w najlepszym porządku, jednak odczuwałem jakąś pustkę. Postanowiłem, że spotkam się z kolegami, aby miło spędzić czas grając w gry. Niestety Bartek wyjechał do rodziny, a Kuba musiał pomagać swojej babci piec pierniki. No trudno, znajdę sobie jakieś inne zajęcie i poczekam, aż mama wróci z pracy.

Kręciłem się tak dobrą chwilę, marudząc i narzekając na wszystko. Nagle zrozumiałem, że przecież wcale nie musi być tak nudno. Przecież mogę ubrać już choinkę i przy okazji zrobić mamie niespodziankę. Przeważnie robiliśmy to razem w dzień przed wigilią, jednak w tej sytuacji to był jedyny pomysł jaki pojawił mi się w głowie. Poszedłem na strych po choinkę i pudło z ozdobami świątecznymi. No dobrze. Do dzieła! - mówiłem sam do siebie. Choć za oknem panował mrok, było stosunkowo wcześnie. Powiniennem zdążyć; pomyślałem i zacząłem rozkładać choinkę w salonie. Nie była to łatwa sprawa, ponieważ choinka była dość spora i sięgała do sufitu. Mimo to poradziłem sobie.

Po kilku godzinach w naszym salonie stała najpiękniejsza choinka. Byłem zmęczony, ale mega dumny z siebie, że wykonałem kawał dobrej roboty. To nie był koniec moich niespodzianek dla mamy. Miałem jeszcze trochę czasu do jej powrotu, więc postanowiłem, że sam upiekę pierniki. Zastanawiałem się, czy dam radę... w końcu pierniki pieczemy raz w roku i to zazwyczaj właśnie

mama, albo babcia. Tym razem będzie inaczej; pomyślałem. Przygotowałem składniki niezbędne do wyrobienia ciasta, trochę się denerwowałem, jednak uznałem, że warto podjąć ryzyko; i tak nie miałem nic lepszego do roboty. Zaryzykowałem; inaczej chyba nie byłbym sobą. To był strzał w dziesiątkę; pierniki były przepyszne i miękkie. Zostało mi tylko ozdobienie ich czekoladową polewą, kolorowym lukrem i posypką. Super, dałem radę! ...sam, ach jakie to wspaniałe uczucie. Nawet nie spostrzegłem jak do kuchni weszła mama. Miała taki wyraz twarzy, że nie wiedziałem czy coś się stało, czy była przerażona tym bałaganem, który zrobiłem przy pieczeniu moich pierwszych w życiu pierników.

- Mamo ja zaraz posprzątam, nic się nie martw; powiedziałem. Jednak ona stała tak nadal, zapytałem czy coś się stało?

- Synku, ja po prostu nie mogę uwierzyć, że Ty już jesteś taki dorosły i odpowiedzialny, powiedziała i po policzku spłynęły jej łzy wzruszenia.

Uff odetchnąłem z ulgą, bo już myślałam że naprawdę coś strasznego się wydarzyło.

- No wiesz mamo, zawsze przygotowywaliśmy pierniki na święta razem, ale bardzo mi się dłużył dzisiejszy dzień i nie wiedziałem co ze sobą zrobić. W sumie to Twoja zasługa, chcę Ci podziękować, bo to dzięki Tobie udało mi się z tymi piernikami. Czasami się złoścę jak prosisz mnie o pomoc, jednak **dziś zrozumiałem, że dzięki temu ja się uczę i staję się samodzielny.**

- Och mój kochany; rozkleiła się mama na dobre i przytuliła mnie tak mocno jak jeszcze nigdy.

- Tak się cieszę, że już wróciłaś do domu.

- Zrobiłaś mi najpiękniejszą niespodziankę; powiedziała mama. Jestem z Ciebie bardzo dumna.

- To nie koniec niespodzianek - uśmiechnąłem się do niej, wziąłem za rękę, poprosiłem, żeby zamknęła oczy i nie podglądała,

ostrożnie zaprowadziłem ją do salonu i zapaliłem lampki na choince.

- No ok., teraz mamusiu już możesz spojrzeć... Po minie odgadłem, jak bardzo jest zaskoczona. Ależ byłem z siebie naprawdę zadowolony. W całym domu pachniało piernikami... i jeszcze ta choinka. To magia; pomyślałem... magia Świąt.

Staliśmy tak z mamą jeszcze chwilę przytuleni, a ona ze wzruszenia ocierała co chwilę łzy i pociągała nosem. Co prawda nie chciałem, aby płakała, jednak rozumiałem, że nie spodziewała się tak cudownej niespodzianki na koniec dnia.

- No cóż miło się tak stoi, jednak w kuchni czeka mnie sprzątanie; przypomniałem. Mama roześmiała się. –Pomogę Ci z radością, rzekła i ruszyliśmy w stronę kuchni.

To był pracowity dzień; koniec z marudzeniem i narzekaniem, pomyślałem. Tym razem byłem mega zmęczony i marzyłem tylko, aby jak najszybciej znaleźć się w swoim łóżku. Co za absurd, jeszcze kilka godzin wcześniej nie czułem klimatu Świąt Bożego Narodzenia, a teraz czuję się jakby właśnie były teraz; rozmyślałem. Teraz poczułem tę wyjątkową moc, że to naprawdę magia.

Następnego dnia, gdy się obudziłem za oknem było bielusienko. Wszędzie śnieżny puch. Wspaniale. Marzyłem o tym, aby w tym roku spadł śnieg na święta. Dawno nie czułem się tak dobrze...

Dzisiejszy dzień spędzę na przygotowywaniu prezentów dla rodziny i przyjaciół; postanowiłem. To będą moje najwspanialsze Świąta Bożego Narodzenia, pomyślałem. Mimo, że to dopiero za kilka dni, ja już nimi żyłem i byłem bardzo szczęśliwy. Warto zrobić dla kogoś coś miłego; jeden dzień w moim życiu uświadomił mi jak niewiele trzeba, aby dać swoim bliskim radość i dzięki temu samemu czuć się wspaniale.